Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBak

Nr 2 (2) 2005

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.

Łuk. 5;10b

ŚPIEWAJ PANU CAŁA ZIEMIO!

ŚPIEWAJCIE PANU, BŁOGOSŁAWCIE IMIĘ JEGO

Ps. 96,1-2

Od redakcji...

RYB@K

Nr 2 (2) 2005

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Z prawdziwą przyjemnością oddajemy do waszych rąk drugi numer **RYB@KA** - informatora parafialnego. Cieszymy się, że tym razem nasi parafianie pomogli nam w zredagowaniu tego numeru. Mamy nadzieję, że nasza współpraca przy redagowaniu tego pisemka będzie się rozwijać.

Naszą dużą radością jest, że pierwszy numer, choć wydany w nakładzie 60 egz. rozszedł się jak przysłowiowe „ciepłe bułeczki". Wiemy, że nie do wszystkich dotarł. Dlatego, postanowiliśmy zwiększyć nakład do 80 egz. Naszym zamierzeniem jest, aby ten informator, bezpłatnie docierał do każdego parafianina i sympatyka naszej Parafii. Niemniej mile widziane są ofiary na pokrycie kosztów związanych z jego wydaniem.

Pragniemy przypomnieć, iż łamy **RYB@KA** są otwarte i z radością witamy wszelkie inicjatywy i artykuły napisane przez naszych parafian.

Życzymy miłej lektury!

W wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani.

Rzym. 8,28

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”

Jan 3,16

W pierwszą niedzielę po zesłaniu Ducha Świętego obchodzimy Święto Trójcy Świętej. Święto Trójcy Świętej stanowi zakończenie, a właściwie podsumowanie świątecznej połowy Roku Kościelnego - czasu, w którym przypominamy wszystkie wielkie wydarzenia związane z przyjściem i działalnością Jezusa Chrystusa.

Ewangelia Niedzieli Trójcy Świętej przedstawia nam rozmowę Jezusa z Nikodemem. Droga do poznania tajemnic Bożych otwiera się nie tylko dla Ludzi wyjątkowych, ale dla każdego człowieka, jeżeli ten na wzór Nikodema umie zdobyć się na szczere zainteresowanie. W końcowym fragmencie rozmowy Jezusa z Nikodemem padają słowa, które chciałem przypomnieć i podkreślić: .... tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął ale miał żywot wieczny.

To najpiękniejsze i najbardziej pocieszające zdanie w całej ewangelii. Te Słowa na-

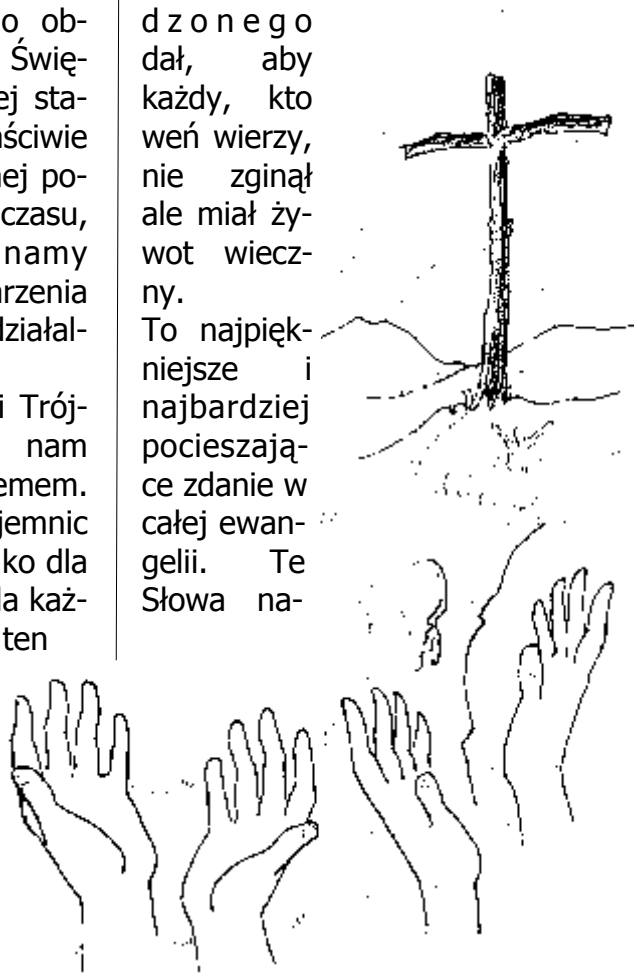

zwane zostały złotym wersetem ew. św. Jana i tekstem każdego człowieka, bo zawarte jest w nich jądro ewangelii. Nikodem pierwszy usłyszał te słowa, do których przyzwyczailiśmy się i z tego powodu nam spowszedniały, a one są nadal słowami o niezwykłej doniosłości, chociaż od czasów, w których działał Pan Jezus i w których żył Nikodem upłynęło już wiele wieków. Myślę jednak, że nie popełnię błędu jeżeli powiem, że człowiek w swojej istocie, zwłaszcza w życiu duchowym poprzez wieki niewiele się zmienił. Zastanówmy się przeto nieco nad tymi słowami, które uczyniłem podstawą rozważania. Koniec dialogu z Nikodemem zachęca nas też do tego. Mówi on nam pewne niezwykle ważne rzeczy. Mówi, że początek i inicjatywa zbawienia wychodzi od Boga. To Bóg zapoczątkował zbawienie, poczęło się ono w miłości Bożej. Któż więc jest bardziej Ojcem jak Bóg? czy wreszcie rzucimy się w Jego ramiona? Dlaczego opierać się jeszcze takiej możliwości?

Ten, który napisał: "Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął ale miał żywot wieczny" - był jednym z grona apostołów, który był owego wielkopiątkowego wieczoru u stóp krzyża. Od tego czasu przez więcej niż 70 lat ap. Jan nie przestawał wciąż widzieć i mówić o dowodzie miłości Boga, złożonym przez Jego Syna. Apostoł Jan to przeżył. Pragnął, aby przeżywali to chrześcijanie, dla których napisał swoją ewangelię. Również dla nas, abyśmy uwierzyli, że Bóg jest Miłością. Co mamy zatem zrobić po przypomnieniu sobie tej miłości? Rzecz bardzo prostą: uwierzyć w miłość Bożą, przyjąć ją, powtórzyć wzruszeni za tymże ap. Janem słowa z jego 1 Listu rodz.4 w.16 i uczynić je naszym wyznaniem:

"**A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas, Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim."**

Amen

ks. Jan Szklorz

Jesień Życia

dr Władysław Pytlik

W miarę jak nam przybywa lat co raz częściej nachodzi nas myśl o przemijaniu, a nawet o śmierci. Opędzamy się od niej zazwyczaj jak od dokuczliwego komara, bo nie ma z niej żadnego konkretnego pożytku. Ale tak do końca nie udaje się od takich rozterek odgrodzić, bo środki masowego przekazu, a przede wszystkim prasa przypominają nam o różnych niebezpieczeństwach i zagrożeniach jakie stwarza zatrute środowisko, a także nieustanne kataklizmy żywiołowe, trudne do przewidzenia.

Zatrzymajmy się na chwilę nad szkodliwością środowiska i nad tezą, że cywilizacja szkodzi naszemu zdrowiu i skraca nam życie. Mówi się o żywności zmodyfikowanej genetycznie, o chemikaliach zatruwających środowisko, o zanieczyszczaniu wody i powietrza, o przekraczającym naszą wytrzymałość hałasie i spalinach, ale także o tsunami informatycznym, o natłoku informacji napływających z różnych źródeł i różnych kierunków. Mówi się o przepełnieniu zakładów dla nerwowo i psychicznie chorych , dla ludzi nie wytrzymujących napięć i tempa współczesnego życia społecznego. Tak, ale aby ten bilans zysków i strat, które przynosi z sobą współczesna cywilizacja był pełny i wiarygodny, trzeba też powiedzieć o tym, że przeciętny obywatel żyje w warunkach nieporównanie bardziej komfortowych niż np. żyłby przed stu czy dwustu laty, że ma do dyspozycji lepsze środki komunikacji, że do jego dyspozycji stoi ogromnie rozbudowana służba zdrowia, i choć ciągle dająca powody do narzekań, ale jednak rozbudowana do granic możliwości opieka zdrowotna oparta na ogromnym arsenale środków i metod nowoczesnej terapii. Walka z plagą chorób zakaźnych przyniosła niewątpliwe wyniki. Elektryfikacja i uprzemysłowienie zmieniły obraz świata.

Nawet prawo staje co raz częściej na straży naszego zdrowia stosując kary dla zakładów zanieczyszczających środowisko. To wszystko sprawia, że bilans strat i zysków jakie przynosi nam cywilizacja nie jest jednoznaczny, że nie można zbyt łatwo decydować się na opinię o korzyściach lub szkodach, jakie przyniosła nam rozbudowa miast, rozbudowa sieci komunikacyjnej i uprzemysłowienie wszystkich krajów równocześnie. Wszystko wskazuje na to, że mamy wystarczającą rekompensatę za ewentualne szkodliwości cywilizacyjne. Skrócił się czas pracy, potencjalny czas wypoczynku jest dłuższy, opieka socjalna i medyczna jest o wiele lepsza, niezależność jednostki jest mimo wszystko większa. A zatem, ...ale powstrzymajmy się od definitywnych ocen.

Jeżeli wierzyć poecie, świat mimo wszystko jest piękny i mimo tego, że filozof Marcin Heidegger widzi same troski, przeciętny człowiek powie nam, że na wiosnę aż chce się żyć.

Co do tego, że człowiek zmienił oblicze ziemi nie ma najmniejszych wątpliwości; Świat stał się jakby mniejszy, do każdego zakątka można dotrzeć o wiele szybciej, zewsząd można się natychmiast połączyć z jakimś centrum w Europie lub w Ameryce. Ale co z tego, ważniejsze jest pytanie: czy my, czy człowiek jako

taki uległ zmianom, a jeśli tak, to czy są to zmiany pozytywne, pożądane, czy przeciwnie? Chciałoby się dać odpowiedź pozytywną, ale niestety historia XX wieku, bezprecedensowe okrucieństwo i ludobójstwo, którego byliśmy świadkami, nie pozwalają na taką opinię.

Czytam smutny psalm 90: „ Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt; a większość z nich to trud i marność; bo szybko mijają, my zaś odlatujemy.”; czytam i zastanawiam się. W ubiegłym roku miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczenia w uroczystości obchodów 90-o lecia urodzin jednej z naszych współwyznawczyń. Dostąpiłem zaszczytu zajmowania przy stole miejsca obok solenizantki. Byłem zarazem uczestnikiem jak i obserwatorem, przecież nie często bywa się na takich uroczystościach. Z drugiej strony Solenizantki siedział poprzednik naszego obecnego duszpasterza, była najbliższa rodzina w osobach córki i zięcia, byli też przedstawiciele parafii i sąsiedzi. Celowo mówię szeroko o gronie przyjaciół i uczestników uroczystości, aby podkreślić uroczystą i serdeczną atmosferę panującą w małym domku solenizantki, mieszkającej na uboczu miasta. Centralną postacią była oczywiście Solenizantka, biorąca żywo udział w towarzyskich rozmowach i w wiwatach. Było też tradycyjne 200 lat, i wszystko co do takich uroczystości należy, a więc wesoły nastrój a także powaga chwili.. W skrytości ducha chyba niejeden z obecnych pomyślał, że chciałby dożyć w takiej kondycji wieku solenizantki.

Jak należy traktować długowieczność współczesnego człowieka, jakie wnioski można wyciągnąć? Czy żyjemy dłużej, czy mamy szanse na jeszcze dłuższe życie? Ostrożnie mówiąc, ludziom którzy właściwie korzystają z cywilizacji daje ona szansę na życie dłuższe i wygodniejsze.

Wiadoma rzecz, że starzejący się człowiek traci siły i żywotność, że jego skóra się marszczy, że dyski w kręgosłupie ulegają spłaszczeniu, co sprawia, że człowiek staje się niższy, że włosy siwieją i wypadają, także zęby nie służą tak jak trzeba, także mięśnie ulegają atrofii, a widząc to wszystko można łatwo popaść w depresję, zwłaszcza, że spada odporność na choroby, a pracodawcy i społeczeństwo traktują starego pracownika jako przeszkodę, a nie jako pomoc. Stary człowiek traci

motywację i zdolność do wysiłku i do pracy. Goethe, gdy po osiemdziesiątce ukończył dzieło swego życia tzn. Fausta oświadczył w liście do swego wydawcy, że teraz to już może umrzeć, i rzeczywiście umarł.

Postawmy sobie tutaj pytanie. Czy starość musi być synonimem brzydoty i niedołęstwa?

Może będę odosobniony w moich poglądach, ale te osoby w wieku podeszłym, które mogłem obserwować wcale nie zasługiwały na politowanie, przeciwnie , można im było pozazdrościć- czego?; zaraz i o tym. Czy istnieje coś takiego jak zalety starzenia się. Można mieć wątpliwości, ale jeśli się przyjrzeć bliżej...

Czy proces życia i proces ulegania działaniu czasu jest od początku do końca wyłącznie procesem degradacji? Z pewnością nie! Najpierw z dziecka i młodzieńca stajemy się człowiekiem dorosłym, pełnowartościowym. Zaczynamy pracę zawodową i zakładamy rodzinę. Funkcjonujemy w społeczeństwie jako pełnowartościowi jego członkowie. Przez cały czas zbieramy doświadczenia życiowe, uczymy się rozumieć świat często także na błędach. W pewnym momencie osiągamy wiek emerytalny i udajemy się na tzw. zasłużony odpoczynek. Czy to w tym momencie zaczyna się dramat starości? Ustanie życia zawodowego jest dość wyraźną cezurą, ale przecież dobrze uposażone emerytki z krajów zamożniejszych niż nasz twierdzą, że życie zaczyna się po siedemdziesiątce i wtedy dopiero wybierają się na długie krajoznawcze wycieczki np. na Azory lub wyspy Malajskie. Może więc problem tkwi w niesprawnej ekonomii?

Jestem przekonany, że nawet w wieku tzw. zasłużonego

odpoczynku człowiek może jeszcze czynić postępy. Mam naturalnie na myśli postępy w sferze psychicznej, a nie fizycznej, Właśnie rekompensatą za fizyczną niesprawność mogą być zyski , mówiąc oględnie, w sferze ducha i w sferze myśli człowieka starego. Zastanawiam się nad tym czy zmniejszają się pokusy ku złemu. Chyba jednak z wiekiem łatwiej jest człowiekowi opierać się złemu, łatwiej jest zachować równowagę ducha. Nie wierzę , że za słabość fizyczną nie uzyskujemy nic w zamian, to by było całkiem wbrew prawom natury. Korzyści są bardzo subtelne, słabo zauważalne, ale są i trzeba je doceniać. Ogólnie mówiąc zyskujemy w tym wieku na niezależności. Mamy warunki do własnych, niezależnych opinii wynikających też z naszych życiowych obserwacji i własnej wiary. Mamy warunki na to, by dysponować nareszcie dowolnie własnym czasem. Niezręcznie by było wymieniać wszystkie subtelne korzyści zwłaszcza, że są one zależne od tego, jak spędziliśmy całe, długie życie. Jest to więc nie tylko zależność uwarunkowana genetycznie, ale uwarunkowana w równej mierze okolicznościami zewnętrznymi, zależnymi w dużym stopniu od nas samych. I o tym warto by było pamiętać.

Poczynając od czwartego przykazania Dekalog zajmuje się kwestią różnorodnych przedmiotów ludzkiego pożądania. Z reguły nasze żądze prowadzą nas do grzechu, czyli do przekroczenia prawa. Jest jednak żądza godna pochwały; jest nią żądza wzbogacenia ludzkiego ducha, własnej duchowej osobowości. Na to także mamy szansę do późnej starości...

Kącik dla dzieci

Spotkanie w kamieniołomie

Tomasz był człowiekiem dobrodusznym. Gdyby jednak ktoś mówił o przypadku, tak się denerwował, iż trudno byłoby go sobie wyobrazić jako człowieka dobrego i łagodnego. Pewnego wieczoru zimowego opowiedział Tomasz zebranym w pokoju mężczyznom historię, którą sam przeżył, historię pewnego spotkania. Historia ta była tym dziwniejsza, że opowiadał o kimś, kogo nie widział, a kto jednak stanął na jego drodze.

- Było to w kamieniołomie. Dzień był jak każdy inny. Przed południem wierciłem otwór w kamieniu, w który wkładało się proch. Przygotowałem wszystko jak należy i już chciałem przyłożyć zapałkę do lontu, gdy dzwony kościoła oznajmiły południe. O tej porze moja 12 – letnia córeczka Marysia przynosiła mi codziennie obiad. Wiedziałem, że musi przechodzić koło miejsca, w którym dzisiaj miał nastąpić wybuch. Zgasiłem więc zapałkę i spojrzałem na drogę. Jak daleko sięgał mój wzrok, nie było jej widać. Pomyślałem: zrobię to jednak teraz, przed jedzeniem, potem będę miał trochę wolnego czasu, który poświęcę mojemu dziecku. Nie ma niebezpieczeństwa, nim córeczka przyjdzie już dawno będzie po wybuchu. Podpaliłem lont. Ogień posuwał się powolutku naprzód. Ukryłem się i czekałem na eksplozję. Nagle – głos starego Tomasza brzmiał dziwnie – właśnie na tej niebezpiecznej drodze zobaczyłem moje dziecko, moją Marysię, trzymającą w prawej ręce naczynie z obiadem.

Tomasz przerwał swoje opowiadanie i jak wtedy, gdy widział swoje dziecko w śmiertelnym niebezpieczeństwie, tak teraz wydawało mu się, że czuje z przerażenia krople potu na czole. Podniósł rękę i wolno, pełnym wspomnień ruchem otarł oczy, czoło i włosy. Słuchacze mil-

czeli, nikt nie odezwał się, słychać było tylko tykanie zegara i śpiew wiatru na oknem. – To dziecko – mówił Tomasz po chwili – nic nie wie, nic nie przeczuwa. Wyskoczyłem ze swej kryjówki, wymachiwałem rękami, dawałem znaki, aby się cofnęła, ale to nic nie pomagało. Ona była przyzwyczajona do tego, że często z nią żartowałem i to wszystko przyjęła za żart. Słyszałem jej radosne: „Dzień dobry, tatusiu". Wołałem, krzyczałem, niestety dziecko mnie nie rozumiało. Jeszcze 30 kroków, jeszcze 20 ... Chciałem biec naprzeciw ale to przecież nie miało sensu, nie mogłem jej już uratować od śmierci. Pomyślałem, teraz moje dziecko zostanie rozszarpane. I wtedy... padłem na kolana i ukryłem twarz w dłoniach. Nie chciałem tego widzieć. Zacząłem się modlić: Ojcze nasz... za moje dziecko, za moją biedną, stracona Marysię. Modlitwa ta była zupełnie inna, niż te tysiące modlitw, którymi w życiu się modliłem. Tak gorąco i żarliwie jeszcze nigdy nie wołałem do Boga. – Tomasz wodził wzrokiem po towarzyszach, westchnął głęboko i rzekł: - Zostałem wysłuchany. Nie wiem jak długo klęczałem, ale naraz poczułem, że Marysia stoi obok mnie, naprawdę ona, zdrowa i cała. Patrzyła na mnie zdziwiona. Zanim zapytała chwyciłem ją w objęcia i tuląc do siebie płakałem i śmiałem się na przemian ze szczęścia i radości.

W oczach starego człowieka pojawiły się łzy. Otarł je i powiedział cicho jakby trochę zawstydzony; Nie śmiejcie się, swoje dziecko każdy kocha, prawda? Przytaknęli, a jeden z mężczyzn zapytał: - No a wybuch? Tomasz miał zupełnie jasne oczy, kiedy opowiadał: - 20 lat pracowałem w kamieniołomach i przez ten czas nie zdarzyło się ani razu, aby wybuch nie nastąpił. W ciągu 20 lat pierwszy raz.

Taki przypadek! - zdziwił się jeden ze słuchających. Ale miałeś szczęście, Tomaszu. – Przypadek? Mówisz... przypadek? – stary powoli zaprzeczył siwą głową. Nie... to nie był przypadek. Kiedy potem szedłem popatrzeć co właściwie się stało, że nie nastąpił wybuch, zdawało mi się naraz, że ktoś idzie w moim kierunku i patrzy na mnie dużymi, błyszczącymi oczami. Kiedy zbliżyłem się do tej postaci i chciałem zapytać kim jest, nie było nikogo. Nikogo nie było... a może jednak ktoś był... może jednak!

Zapadła cisza, mężczyźni przestali palić. Tylko zegar głośno tykał. Tomasz wziął swoją czapkę, powiedział dobranoc i wyszedł.

Kiedy drzwi zamknęły się za nim, wzrok wszystkich padł na drewniany krzyż wiszący w kącie pokoju.

Przedruk z Przyjaciela Dzieci 16 luty 1968r

Z życia parafii

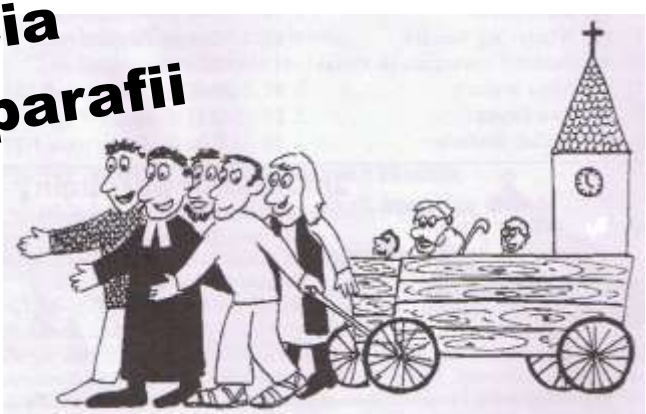

Wyjazd do Parafii w Duisburgu

Dnia 3 marca skoro świt nasza grupa w składzie: pani Ania P, pani Danusia K, pani Kasia R i ksiądz Wojtek, wyjechała w długą podróż do Duisburga. Parafia partnerska z Duisburg – Mittelmeiderich zaprosiła nas na nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet. Światowy Dzień Modlitwy Kobiet jest obchodzony na całym świecie w pierwszy piątek marca. Co roku kobiety z innego państwa przygotowywują liturgię na to nabożeństwo. W tym roku przypadło kobietom z Polski przygotować to nabożeństwo. Światowy Dzień Modlitwy Kobiet 2005 odbył się pod hasłem: „Niech nasza światłość świeci."

Jadąc do Duisburga mieliśmy wziąć czynny udział w tym nabożeństwie. Tak więc wyjechaliśmy o 6 rano pełni wrażeń, przez granicę przejechaliśmy dosyć sprawnie. Obecnie do przekroczenia granicy wystarczy tylko dowód, nie ma kolejek, ale mimo wszystko towarzyszył nam dreszczyk emocji i odetchnęliśmy kiedy już przejechaliśmy granicę. Drogi w Niemczech są zdecydowanie szersze i „lepiej utrzymane – jeśli chodzi o dziury", tak więc droga posuwała nam się szybko do przodu. Pogoda była idealna, nie padał śnieg, ani deszcz. Do Duisburga wjechaliśmy około godz. 20.00. Zaczynało się robić ciemno, my drogi do Parafii nie znamy, a na

dodatek rozmawiając przez komórkę z księdzem Frankiem Hufschmidt, który miał na nas czekać, mieliśmy zakłócenia, po czym jemu rozładował się telefon. Pozostało nam tylko zaufać Bogu. W pewnym momencie przejeżdżaliśmy koło Kościoła, obok którego podskakiwał pewien człowiek, zapewne dlatego by się rozgrzać, gdyż było już bardzo zimno. Zatrzymaliśmy się i okazało się, że to ksiądz Frank na nas czeka. Radość była duża. Po przywitaniu pojechaliśmy do niego do domu na ciepłą kolację. Po posiłku rozjechaliśmy się do rodzin, u których mieliśmy spać.

Piątek do południa zwiedzaliśmy miasto Duisburg. Miasto Duisburg położone jest nad Renem w Zagłębiu Ruhry. To najsilniej uprzemysłowiony region Niemiec. Na rozwój przemysły wpłynęły tu przede wszystkim bogate złoża węgla kamiennego, brunatnego, rudy żelaza. Z powodu spadku popytu na węgiel i stal, następuje restrukturyzacja Zagłębia Ruhry. Niektóre wielkie fabryki zostały zamknięte dla produkcji. Nie znaczy to jednak, że stoją puste i niszczeją, po prostu zostały otwarte dla zwiedzających. Rzeczywiście było na co popatrzeć. Po tak pouczającej wycieczce pojechaliśmy na Parafię, bo o 15.00 rozpoczynało się spotkanie poprzedzające nabożeństwo z okazji Światowego Dnia Modlitwy Kobiet. Z Polski przywieźliśmy ze sobą dobrą kiełbasę, kiszone ogórki i polskie krówki. Tymi wszystkimi smakołykami podzieliliśmy się z przybyłymi paniami. W spotkaniu tym uczestniczyło 150 kobiet. Tak więc było kogo częstować, w rozdawaniu dzielnie pomagał nam ksiądz Frank. Spotkanie było bardzo uroczyste. Siedzieliśmy przy ładnie przystrojonych stołach, paliły się świece biało-czerwone, były serwetki w naszych narodowych barwach, a przed każdym stała mała flaga z napisem Światowy Dzień Modlitwy Kobiet – POLSKA – 2005. Na tym spotkaniu bardzo dużo mówiono o Polsce. O naszej historii, kulturze, tradycjach, geografii, o sytuacji kobiet, o parafiach ewangelickich. Wszystko po to, aby przybliżyć zgromadzonym kraj, który w tym roku opracował liturgię nabożeństwa. Po tym spotkaniu przeszliśmy do kościoła na nabożeństwo, które rozpoczęło się od przywitania wszystkich przybyłych, tradycyjnie chlebem i solą. Nabożeństwo obfitowało w akcenty polskie. Była muzyka Chopina, śpiew chóru z Parafii z Bładnic, a na

sam koniec zostaliśmy mile zaskoczeni, kiedy to otrzymaliśmy flagę narodową. Czuliśmy się jak sportowcy, którzy zajęli najwyższe miejsce na podium, gdyż podczas grania hymnu Polski przez organistę, własnoręcznie wykonana przez panie z Duisburga flaga Polski była spuszczana i przekazywana nam w darze. Ten dzień zakończyliśmy równie uroczystą i smaczną kolacją w domu księdza Franka.

Sobota była dniem zakupów i odwiedzin naszych dobrych znajomych z Krefeld. Pracując na Parafii w Elblągu bardzo mocno zaprzyjaźniliśmy się z panią Pastor Hanelore Ewert z ewangelickiej Parafii w Krefeld. A że z Krefeld do Duisburga nie jest daleko postanowiliśmy ją odwiedzić. Sobotni wieczór spędziliśmy u państwa Meinertów, gdzie spotkaliśmy także panią Tag. Można śmiało powiedzieć, że wszędzie goszczono nas po królewsku.

Niedzielny poranek był wyjątkowy, gdyż braliśmy udział w Rodzinnym Nabożeństwie pt. „Spotkanie z myszą kościelną" Było to specjalne nabożeństwo dla rodzin z dziećmi. Szara mysz kościelna witała wszystkie przybyłe dzieci. Nabożeństwo to obfitowało w pieśni dziecięce, a kazanie ilustrowane było przeźroczami. Dzieci siedziały na poduszkach przy ołtarzu, rodzice zaś tradycyjnie w ławkach. Po tym nabożeństwie na wszystkich uczestników czekała zupa. Nie jedna, ale kilka do wyboru. Takie rodzinne nabożeństwa w tej parafii odbywają się 6 razy do roku i są bardzo dobrą okazją do „oswajania" dzieci z Kościołem, nabożeństwem. Po pysznej zupce pożegnaliśmy wszystkich bardzo gorąco. Były tradycyjne uściski, całusy i słowa: *Do zobaczenia w Polsce we wrześniu*! Na tą wizytę już się bardzo cieszymy. Nie był to koniec naszej podróży, gdyż później jeszcze raz pojechaliśmy do Krefeld. Po można powiedzieć drugim obiedzie zwiedziliśmy miasto. W drogę powrotną do domu wyruszyliśmy następnego dnia po śniadaniu. Droga powrotna była trudna, a to ze względu na zimowe warunki pogodowe. Cała Polska była wtedy zasypana porządną pierzynką śniegu. Jechaliśmy powoli, ale dzięki Bożej opatrzności i dużej roztropności kierowcy dojechaliśmy do domu. Podróż powrotna trwała 16 godzin. Jeszcze raz dziękujemy Bogu za możliwość wyjazdu i poznanie tylu wspaniałych ludzi.

KR

Rekolekcje dla dzieci i młodzieży

W dniach 23 i 24 marca niewielka grupa młodzieży z naszej parafii wybrała się wraz z księdzem do Łodzi na rekolekcje. Uczestniczyły w nich dzieci i młodzież z całej Diecezji Warszawskiej, a więc m.in. z: Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Kutna, Zgierza, Ozorkowa, Radomia, Kielc i oczywiście z Łodzi. Nasze spotkania odbywały się w budynku parafialnym Parafii Ewangelickiej w Łodzi oraz w kaplicy przy kościele św. Mateusza. W trakcie zajęć podzielono nas na cztery grupy wiekowe(1:klasy 1-3, 2: klasy 4-6, 3: gimnazjum i 4: licealiści i starsi). Wszystkie rozważania dla tych czterech grup dotyczyły tego samego tematu: męki Pańskiej, ukrzyżowania Chrystusa i Jego zmartwychwstania. Po tych „ucztach dla dusz" ucztowały nasze ciała- mogliśmy zjeść syte i przesmaczne posiłki oraz wypić hektolitry soku. Nie zabrakło również wspólnych śpiewów w radosnej atmosferze, przy akompaniamencie m.in. gitary naszego księdza. Pierwszego dnia naszej wycieczki wybraliśmy się na zakupy do pobliskiego centrum handlowe-

go, gdzie buszowaliśmy wśród barwnych wystaw kilka godzin i gdzie zakupiliśmy pamiątki. Odbyliśmy także wspólnie pełen wrażeń spacer po najdłuższej ulicy w Łodzi- Piotrkowskiej. Dzień zakończyliśmy jeszcze wspólną modlitwą, a noc spędziliśmy we wspomnianym budynku parafialnym, gdzie mogliśmy wypocząć. Całość rekolekcji uświetniła obecność księdza biskupa Mieczysława Cieślara, który podzielił się z nami swoimi przemyśleniami.

Pełni nowych doświadczeń, znajomości i przemyśleń, powróciliśmy do domów, aby spędzić Święta Wielkanocne w rodzinnym gronie, ale już teraz nie możemy się doczekać przyszłego roku, kiedy znów będziemy mogli spędzić razem równie udany czas.

Ewelina Fokt

Wieczór Wielkanocny w Kielcach

Dnia 1 kwietnia br. odbył się na Parafii Ewangelickiej w Kielcach Wieczór Wielkanocny. Przybyło wielu parafian, choć niektórzy mogli pomyśleć, że to żart „prima aprlilsowy". Wprowadzanie nowych tradycji i zwyczajów parafialnych jest bardzo potrzebne, gdyż ożywiają one życie parafialne, a także zacieśniają więzi przyjaźni pomiędzy nami. Razem z mężem pomyśleliśmy sobie: D*laczego tylko przed Świętami Bożego Narodzenia mamy się spotykać na „Spotkaniach adwentowych"? A może by tak na wzór Spotkania Adwentowego zorganizować Spotkanie Wielkanocne*? Udało się! Wielkanoc jest niesamowicie radosnym Świętem, gdyż świętujemy Zmartwychwstanie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Podczas tych Świąt, przypominamy sobie obietnicę jaką złożył nam Bóg Ojciec. Jeśli jesteśmy ludźmi wierzącymi, to możemy mieć pewność, że i my Zmartwychwstaniemy do Życia Wiecznego. Scenka którą przedstawiła nasza młodzież, podczas wieczoru wielkanocnego, nawiązywała właśnie to tej Prawdy Biblijnej. Ludwika i Tadzio w bardzo zabawny, ale zarazem realistyczny sposób przedstawili historię pewnego małżeństwa. Gdzie jedno z małżonków było chrześcijaninem, zaś druga strona „takimi rzeczami" się nie interesowała.

Pragnę w tym miejscu bardzo podziękować wszystkim za pomoc w zorganizowaniu tego spotkania. Wierzę, że nie było to ostatnie takie spotkanie i że ta tradycja zakorzeni się na stałe w naszej Parafii. *KR*

Poranek Wielkanocny w Kielcach

Dnia 3 kwietnia tego roku w Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Radomiu został zorganizowany po niedzielnym nabożeństwie Poranek Wielkanocny. Na owe przyjęcie przybyło aż 70% parafian, a odbyło się ono w mieszkaniu księdza. Głównym celem przybycia był występ dzieci najmłodszej grupy religijnej, które ze wzruszeniem recytowały piękne, wielkanocne wiersze, oraz występ młodzieży średniej grupy religijnej, która przedstawiła mały teatrzyk z mapetami w rolach głównych. Głównym bohaterem tego teatrzyku był Andrzej, który w żadnym wypadku, nie chce uwierzyć w istnienie Boga. Bohater jest kilkakrotnie namawiany do zmiany decyzji przez swoją małżonkę Krystynę, lecz bez powodzenia. W drodze powrotnej od cioci Basi, Andrzej i Krysia giną w katastrofie lotniczej. Okazuje się, że po Krysię przylatuje Anioł, który zabiera ją do Nieba, zaś Andrzej w ostatniej chwili chce naprawić swój życiowy błąd. Okazuje się, że jest już za późno. Andrzej razem z Aniołem ciemności idzie do Jeziora Ognistego.

Po, jakże pouczającej scenie teatrzyku na wszystkich gości czekała pyszna i gorąca jajecznica, która rozpłynęła się w mgnieniu oka. Równie szybko skonsumowane zostało ciasto, które upiekły nasze Parafianki.

Spotkanie zaczęło się dokładnie o 11.00, a skończyło około godz.14.00. Ale musimy przyznać, że pani Kasia – główna organizatorka tego spotkania, nieźle się napracowała, ponieważ każdy gość przyjęcia dostał dodatkowo kolorową, papierową kurkę z wersetem biblijnym, własnoręcznie przez nią wykonaną.

Myślę, że tego typu spotkania świąteczne będę dalej organizowane.

uczest. Aneta Kuklińska

Koncert Chórów Diecezji Warszawskiej

W tym dniu nasza niewielka, bo dziesięcioosobowa „rodzina chórowa” z Radomia po raz pierwszy uczestniczyła w koncercie chórów diecezji warszawskiej. Uroczystość odbyła się w tym roku w Żyrardowie, w kościele rzymskokatolickim „Wniebowstąpienia Pańskiego”, (który to przez dwa i pół wieku był kościołem parafii Ewangelicko- Augsburskiej w Żyrardowie.

Należy wspomnieć, że oprócz naszych „stałych” chórzystów gościnnie wspomógł nas swoim mocnym basem pan Grzegorz Pustówka z Cieszyna, a całością dyrygował pan Marcin Armański z Kielc. Na powitanie koncertu głos zabrał ks. Adam Pilch i diakon Halina Radacz, gospodyni żyrardowskiej parafii. Obecny ks. bp Mieczysław Cieślar krótką modlitwą i rozważaniem Słowa Bożego uświetnił sobotnią uroczystość. Po odśpiewaniu wspólnym pieśni rozpoczął się

Zasłużony posiłek po udanym występie

koncert.

Wystąpiło (oprócz nas) pięć chórów, a były to grupy z: Tomaszowa Mazowieckiego, Łodzi, Zgierza, Pabianic i Łodzi- Młodzieżowy Chór Misyjny. Każdy z chórów zaśpiewał po dwie, trzy pieśni. Nasz chór wykonał utwory pt. „Laudate omnes gentes" i „Jezus najwyższej godzien chwały". Wszystkie występy były bardzo piękne, okraszone oklaskami, a także pamiątkowymi dyplomami. Po wspólnej „Pieśni Dziękczynienia" chórów, modlitwie i błogosławieństwie ks. Biskupa, udaliśmy się na spotkanie do budynku parafialnego żyrardowskiej parafii. Tam, przy pysznym bigosie, (jeszcze pyszniejszym) cieście, gorącej herbatce i kawie wymienialiśmy nasze uwagi o koncercie. Poznaliśmy też nowych, sympatycznych ludzi.

Parafia w Żyrardowie- organizator koncertu- spisała się na medal, atmosfera była bardzo ciepła i rodzinna. Kto wie, może nasza parafia też kiedyś przejmie rolę organizatora, a my wszyscy chętnie ugościmy przyjaciół z Diecezji Warszawskiej?

chórzystka Iwona Fokt

XVI Olimpiada Młodzieży Ewangelickiej

Co dwa lata organizowana jest Międzynarodowa Olimpiada Młodzieży Ewangelickiej. Ta była już XV. W tym roku wzięła w niej udział młodzież z naszej Parafii. Były sukcesy: srebrny medal w tenisie stołowym dla Mariusza Ablewskiego i brązowy medal w biegu przełajowym na 2000 metrów dla Roberta Kuklińskiego. Obaj startowali w kategorii seniorów. Rywalizacja w obu dyscyplinach była bardzo zacięta. W meczu finałowym tenisa stołowego do samego końca nie było zdecydowanego faworyta. Trzeba było rozegrać pięć setów by wyłonić zwycięzcę. Zaś w biegu na 2000 metrów byliśmy świadkami niezwykle zaciętej i sportowej walki na finiszu. Nasz zawodnik przybiegł trzeci, co jest naprawdę dużym sukcesem.

Nasza młodzież próbowała też swoich sił w innych dyscyplinach: szachy, biegi na 100 metrów, pchnięcie kulą, rzut oszczepem, skok wzwyż oraz ringo. W tych dyscyplinach nie zajęliśmy szczególnie wysokich miejsc. Ale przecież w sporcie chodzi nie tylko o

to by wygrywać. Chodzi również o to by wspólnie spotykać się z innymi w rywalizacji, sprawdzać na zawodach samych siebie, swoje możliwości. Zawierać znajomości z młodzieżą z innych miast i Parafii ewangelickich.

Żegnając się wszyscy wyrażaliśmy nadzieję, że spotkamy się znów za dwa lata na kolejnej XVI Międzynarodowej Olimpiadzie Młodzieży Ewangelickiej.

WR

Wyjazd do Falkenhagen

Ksiądz Wojciech Rudkowski wraz z rodziną otrzymał zaproszenie do Falkenhagen na spotkanie z ludźmi, którzy urodzili się w okolicach Radomia. Można powiedzieć, że pojechaliśmy trochę „po omacku", gdyż nie znaliśmy tych ludzi, nie wiedzieliśmy czy byli to tylko ewangelicy czy też wszyscy Niemcy ,którzy po II wojnie św. musieli uciekać z Polski.

Wyjechaliśmy 5 maja, w piątek rano. Wprawdzie spotkanie miało się rozpocząć w piątek po południu o godz. 16.00, ale Falkenhagen, leży 40 km od granicy z Polską, tak więc zdążyliśmy na umówioną godzinę. Miejscowość do której zostaliśmy zaproszeni, znaleźliśmy bardzo szybko, gdyż posiadaliśmy dokładną mapę, zrobioną własnoręcznie przez organizatorów. Pojechaliśmy do głównego organizatora pana Eduarda Arndta, a później razem z nim mieliśmy pojechać do hotelu, gdzie ten zjazd odbył się. Pan Arndt okazał się bardzo sympatycznym starszym panem. Razem z nim i jego starszym bratem pojechaliśmy do hotelu. Droga niewiele różniła się od naszych dróg, gdyż była brukowana, a przez to bardzo zabytkowa i tamtejszy konserwator zabytków nie pozwolił jej zastąpić asfaltem. Jechaliśmy więc z prędkością 10/godz., żeby nie pogubić kół. Przez moment zastanawialiśmy się, czy z hotelem w którym mieliśmy mieszkać nie będzie jak z tą drogą. Zabytkowy, więc nie pozwolą go wyremontować. Ale zostaliśmy bardzo mile zaskoczeni, gdyż podjechaliśmy pod nowo wybudowany hotel, leżący nad jeziorem. Zostaliśmy zakwaterowani w apartamencie, jeszcze nigdy nie mieszkaliśmy w takich luksusach. Na zjazd przyjechało sporo osób ok.110. W piątek wieczorem zostaliśmy bardzo mile powitani przez naszych Radomian. Powita-

nie odbyło się w ojczystym – polskim języku, gdyż sporo z przybyłych osób pamiętało jeszcze język polski. Ci, którzy „załapali się" jeszcze do podstawowej szkoły, mówili płynnie po polsku, reszta w związku z tym, że w domach mówili po niemiecku, znała parę podstawowych słówek. Wieczorek zapoznawczy był przesympatyczny! Na początku głównie mówiliśmy po polsku, gdyż oni bardzo chcieli się pochwalić przed nami, że jeszcze nie zapomnieli mowy polskiej. Już w pierwszy dzień dowiedzieliśmy się wszystkiego. A mianowicie, że ci ludzie mieszkali w wioskach pod Radomiem, niektóre rodziny sprowadziły się do Polski już w XIX wieku. Mieszkali oni w takich miejscowościach jak: Kadłubek, Janów, Gozdawa, Ludwików, Hieronimów, Karolin, Polesie, Leokadiów, Pająków, Kossów. Co tydzień uczęszczali do kościołów ewangelickich w ich wioskach, jak na przykład w Gozdawie. Natomiast wszyscy oni administracyjnie należeli do Parafii Ewangelickiej w Radomiu. Tutaj też odbywały się ważniejsze uroczystości kościelne, takie jak chrzty, konfirmacje, śluby. Większość z tych ludzi, których spotkaliśmy była ochrzczona w naszym kościele, co starsi byli w nim i konfirmowani. Słuchając ich opowiadań czuliśmy niesamowitą więź z tymi ludźmi, choć znaliśmy się parę godzin. A tym ogniwem łączącym był Kościół Ewangelicki w Radomiu. Wszyscy oni pod koniec wojny byli wyganiani przez wojsko niemieckie, niektórzy mieli tylko 30 minut na spakowanie swojego dobytku. Można powiedzieć szkoda, że zostali wygnani, bo dzisiaj nasza parafia mogłaby liczyć tysiąc wiernych. Ale nie jest powiedziane, czy ci ludzie, Ewangelicy – Niemcy nie zostaliby wymordowani przez wojsko rosyjskie. Historii nie można cofnąć i całe szczęście, gdyż wiele opowiadanych tam historii była smutna i niejednemu zakręciła się łza w oku.

W sobotę po śniadaniu udaliśmy się na uroczyste nabożeństwo do tamtejszego Ewangelickiego Kościoła. Kościół był przepiękny, bardzo stary, bo z XII wieku, a otaczał go dokoła cmentarz. Groby były malutkie, rosło wiele pięknych kwiatków. Kamienny kościół, zadbany cmentarz i otaczający wszystko kamienny mur stanowiły jedną całość.

Nabożeństwo zostało odprawione przez Gospodarza tamtejszej parafii i ks. Rudkowskiego, do nabo-

żeństwa naprzemiennie przygrywały organy i miejscowa ewangelicka orkiestra dęta. Na zakończenie nabożeństwa wszystkich zebranych poczęstowaliśmy dużym okrągłym chlebem przywiezionym prosto z Radomia. Po nabożeństwie udaliśmy się na obiad do hotelu, a popołudnie spędziliśmy przy muzyce granej przez orkiestrę dętą. Grała ona pieśni kościelne i ludowe. Wtedy też od jednego pana dowiedzieliśmy się, że prawie każdy „przewinął się" przez tę orkiestrę. Tę tradycję gry w orkiestrze przywieźli ze sobą z Polski. Podobno do każdego nabożeństwa w Kościele w Gozdawie przygrywała orkiestra dęta. W niedzielę po śniadaniu czas zjazdu dobiegł końca. Uczestnicy rozjeżdżali się do swoich domów, niektórzy mieli całkiem spory kawałek do przejechania. My jeszcze nie pojechaliśmy do Radomia, gdyż zostaliśmy zaproszeni do domu głównego organizatora pana Eduarda Arndta. Rodzina, dom i niesamowita pracowitość tych ludzi zrobiła na nas wielkie wrażenie. W domu gospodarzy mogliśmy na przykład zobaczyć bociany. Pan Edward sam zbudował gniazdo dla bocianów i codziennie je dokarmiał, aby mogły wychować trzy pisklęta. Przed domem stała tablica, gdzie co roku było zapisywane w którym dniu i o której godzinie bociany przyleciały i kiedy odleciały, a także ile piskląt wychowały każdego roku. Na podstawie tej kroniki można było wywnioskować, że co roku rodzą się trzy pisklęta, ale jak się je dokarmia np. świeżymi rybami, to są w stanie wychować wszystkie swoje dzieci. Dzięki gościnności państwa Arndt zwiedziliśmy miasto Frankfurt nad Odrą, a także pływaliśmy łódką po jeziorach. We Frankfurcie spośród wszystkich miejsc, które widzieliśmy najbardziej wstrząsające, było więzienie, które było prowadzone przez służby specjalne. W więzieniu tym nie tylko przetrzymywano przeciwników politycznych ze zwykłymi kryminalistami, ale także dokonywano w nim egzekucji przy użyciu gilotyny. Poznaliśmy też w tym miejscu niezwykle budującą historię. Były tam osadzone trzy córki pastora z parafii reformowanej, której Kościół stał tuż obok więzienia. Ojciec osadzonych codziennie grał na organach i bił w dzwony, aby podtrzymać córki na duchu. Dzięki temu dziewczyny nie załamały się i dziś ze spokojem mogą opowiadać o tamtych okrutnych czasach.

Korzystając z chwili ładnej pogo-

dy mieliśmy możliwość wypłynąć na pobliskie jeziora. Podziwialiśmy piękno tamtejszej przyrody, udało nam się nawet zobaczyć bobra.
We wtorek po śniadaniu ruszyliśmy w podróż powrotną do domu.

Za rok w maju znowu się zobaczymy z naszymi nowymi przyjaciółmi, gdyż planują odwiedzić swoją ojczyznę i swoje rodzinne domy. Już zapisało się na tę podróż około 70 osób.

Tajemniczy ogród

Patrząc na podwórze parafialne widzimy wejście do dwóch budynków, drzwi do garażu i drzwi do kilku komórek. Jednak okazuje się, że za jednymi z tych drzwi, znajduje się wąski korytarz i kolejne drzwi. Za nimi rozciąga się tajemniczy ogród. Piękny i spokojny skrawek ziemi, ukryty w środku miasta.
Nie jest to początek, żadnej nowej powieści, ale opis wejścia do ogrodu parafialnego. Tej wiosny w ogrodzie tym, nastąpiły pewne zmiany. Zniknęło kilka starych, owocowych drzew, pojawiły się skalniaki, piaskownica i sporo wolnego terenu. Kilku parafian postanowiło zmienić dotychczasowy wygląd ogrodu. Włożono w to dużo pracy i serca. Dzięki temu ogród ten, będzie miejscem spotkań parafialnych, zabaw dzieci podczas cieplejszych dni. Nie udałoby się tego dokonać, gdyby nie zaangażowanie panów Piotra Stępnia, Mirosława Kuklińskiego i Krzysztofa Fokta. Moralnie i duchowo, a nawet trochę fizycznie wspierał ich ks. Rudkowski z małżonką.

WR

Nasi Solenizanci

Stefan Zielonka	**08.07.**	Krzysztof Ramus	**17.08.**
Iwona Stępień	**11.07.**	Katarzyna Rudkowska	**19.08.**
Olech Kaczanowski	**19.07.**	Zdzisław Domagalski	**20.08.**
Marta Fokt	**26.07.**	Zdzisława Drabik	**27.08.**
Alicja Trybulińska	**31.07.**	Janina Muszyńska	**27.08.**
Anna Kropatsch	**13.08.**	Monika Kuklińska	**30.08.**
Ireneusz Fokt	**16.08.**	Magdalena Maj	**07.09.**
Zdzisława Burek	**17.08.**	Marta Pastuch	**07.09.**

Wszystkim solenizantom składamy serdeczne życzenia Bożego błogosławieństwa, pokoju i radości na co dzień. „Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść; Będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie.” Ps. 32,8

NOWI PARAFIANIE

Działo się to w Kielcach, w Kościele Ewangelicko – Augsburskim przy ul. Sienkiewicza 1, w obecności wszystkich wiernych uczestniczących w nabożeństwach. Cztery osoby: pan Kazimierz Człeczyński, pani Joanna Sztejnbis-Zdyb, pan Wojciech Zdyb i pan Romuald Jałowiecki, dotychczas wyznania rzymsko-katolickiego z własnej woli i po odbyciu nauki przygotowawczej na temat wiary i Kościoła wstąpili do Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego. Cieszymy się wszyscy z decyzji naszych drogich przyjaciół i życzymy im wiele Bożego błogosławieństwa na nowej drodze życia.

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Piknik Parafialny– Radom – niedziela 19.06

Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian wraz z rodzinami na piknik parafialny, który odbędzie się po niedzielnym nabożeństwo, w ogrodzie parafialnym, zwanym inaczej „Tajemniczym ogrodem". Nasze drogie Parafianki prosimy o upieczenie ciast i przygotowanie sałatek na to rodzinne spotkanie. Planowane jest wiele atrakcji takich jak grillowanie, konkursy i zabawy rodzinne. A jak są konkursy i zabawy, to także nagrody i nie tylko dla dzieci. Tak więc proszę zarezerwować sobie więcej czasu w tym świątecznym dniu.

Piknik Parafialny – Kielce – sobota 25.06

Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian wraz z rodzinami na piknik parafialny, który odbędzie się na gościnnej działce u Pana Alfreda Juszczaka. Rozpoczęcie w sobotę o godz. 16.00. Nasze drogie Parafianki prosimy o upieczenie ciast i przygotowanie sałatek na to rodzinne spotkanie. Planowane jest wiele atrakcji takich jak grillowanie, konkursy i zabawy rodzinne. A jak są konkursy i zabawy, to także nagrody i nie tylko dla dzieci.

Konfirmacja – Kielce – 26.06

Uroczystość Konfirmacji jest wielkim wydarzeniem dla całej Parafii, dla całej społeczności ewangelickiej. Dlatego pragniemy zaprosić wszystkich Parafian na tę podniosłą uroczystość, która odbędzie się w Kościele Ewangelickim w Kielcach 26 czerwca o godz. 10.00.

Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża.

Hebr. 10:25

Tydzień Ewangelizacyjny – Dzięgielów – 2 do 10 lipiec

Bardzo serdecznie zapraszamy na Tydzień Ewangelizacyjny w Dzięgielowe. Można śmiało powiedzieć, że jest to największa w Polsce ewangelizacja pod namiotem, dla każdego niezależnie od wieku i wyznania. Podczas tego tygodnia dopołudniowe wykłady będzie prowadził Doyle Klaassen z Kanady. Przewidziane są różne seminaria o tematyce młodzieżowej, rodzinnej, a popołudniu ewangelizacje prowadzone przez Harolda Sala z USA. Wieczorem oczywiście nie zabraknie czasu na koncerty chrześcijańskich zespołów. Więcej informacji w folderze wakacyjnym CME.

Serdecznie zapraszamy!

Obózury – Ruciane-Nida – od 1 do 12 sierpnia

Bardzo serdecznie zachęcamy naszą młodzież do wzięcia udziału w Obózurach. Ten obóz to sprawdzian naszego uzależnienia od osiągnięć techniki, która w żaden sposób nie zastąpi nam czystego jeziora, lasu, spania w namiocie, kuchni polowej i wieczornych ognisk. Do tego zestawu, który na nas czeka należy jeszcze dodać kajaki, żaglówki, rowery wodne, siatkówkę i inne sportowe aktywności, konwersacje z obcokrajowcami. Do ważnych elementów obozu należą także wykłady biblijne, seminaria, dyskusje w grupach na istotne tematy o Bogu, człowieku, wierze. A więc przyjmijcie wzywanie!

Wyjazd samochodami spod domu parafialnego w Radomiu.

Goście z Duisburga – Kielce / Radom – od 1 do 4 września

W dniach od 1 do 4 września, będziemy gościć w naszej Parafii gości z partnerskiej Parafii Duisburg – Mittelmeiderich. Naszym gościom pragniemy pokazać piękno ziemi kieleckiej z Kościołem Ewangelickim na czele, chcielibyśmy także spotkać się wszyscy wspólnie przy kawie w naszym odnowionym budynku parafialnym. W następne dni chcemy pokazać naszym gościom miasto Radom i wspólnie przeżywać niedzielne nabożeństwo, które jest też nabożeństwem z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Prosimy wszystkich Parafian o zaplanowanie tak swojego czasu, byśmy te dni mogli spędzić wspólnie z naszymi gośćmi.

PLAN NABOŻEŃSTW

		RADOM	KIELCE
2 po Trójcy Świętej	05.06.	10.00	
3 po Trójcy Świętej	12.06.		10.00
4 po Trójcy Świętej	19.06.	10.00	
5 po Trójcy Świętej	26.06.		10.00 Konfirmacja
6 po Trójcy Świętej	03.07.	10.00	
7 po Trójcy Świętej	10.07.		10.00
8 po Trójcy Świętej	17.07.	10.00	
9 po Trójcy Świętej	24.07.		10.00
10 po Trójcy Świętej	31.07.		
11 po Trójcy Świętej	07.08.	10.00	
12 po Trójcy Świętej	14.08.		10.00
13 po Trójcy Świętej	21.08.	10.00	
14 po Trójcy Świętej	28.08.		10.00
15 po Trójcy Świętej	04.09.	10.00	
16 po Trójcy Świętej	11.09.		10.00

Podczas nabożeństw prowadzone są w sali parafialnej Szkółki Niedzielne dla dzieci. Po każdym nabożeństwie zapraszamy wszystkich do sali parafialnej na spotkanie przy kawie i ciasteczkach.

Informator Parafialny - **RYB@K**

Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
(z dopiskiem Informator Parafialny - Ryb@k)
E-mail: k.rudkowska@interia.pl **www.infpar.rybak.prv.pl**
Tel./fax: (048) 3627335, *Tel. kom.:* 0 609 326 139

Redakcja: **Diak. Katarzyna Rudkowska, Ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **Grzegorz Pustówka** *(grzepustek@poczta.onet.pl)*

Nakład: **80** egz.

Odwiedziny w Parafii Partnerskiej Duisburg-Mittelmeiderich

Wieczór Wielkanocny Kielce - spektakl